Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

6. MAJA 1920.

NR. 108. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 21	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 199) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Wojna czy pokój?

Podczas ostatnich rozpraw nad budżetem wygłosił Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz, jeden z luminarzy naszego Sejmu, mowę, pełną głębokich myśli, a ujętą w wytworną formę krasomówczą. Mowa ta, poruszająca z katolickiego punktu widzenia najbardziej aktualne zagadnienia w dziedzinie naszej zagranicznej i wewnętrznej polityki, godna jest przez swój gorący patryotyzm i sąd wytrawny stanąć obok tylu znakomitych przemówień, jakie ongi wygłaszali w Izbie senatorskiej polscy Książęta Kościoła.

(J.) Wojna, czy pokój? Oto zagadnienie, które zaciężyło na nas. Pokoju pragniemy szczerze, ale nie tak, byśmy tym, którzy migocą nam w oczach złudnemi widziadłami pokoju, nie umieli odpowiedzieć siłą. Biuletyny zwycięskiej armii naszej potwierdzają moje słowa. Tam my myślimy o problemie: co myślą nasi nieprzyjaciele? Ofiarują nam pokój, ale wyzyskują lada sposobność, aby wojska zgromadzić i rokowania przedłużać. Próbują roznamiętnić masy, rzucając kość niezgody między nie a rząd i zwalając odpowiedzialność za niedojście do skutku zawarcia pokoju na rząd i wojsko.

To jest przejrzysty plan, z którego nabieramy przekonania, że bolszewizm zawsze będzie myślał o ofenzywie na Polskę, jeśli nie z bronią, z to z propagandą i pieniędzmi. Chcą nas za wszelką cenę pokonać i zdobyć dla siebie. I w tem tkwi dla nas wielkie niebezpieczeństwo. Bo i czemże jest bolszewizm? Jeśli spytamy o to Lenina, to jest on niczem innem, jak ortodoksyjnym socyalizmem, rzekłbym nagą duszą socyalizmu, którego ideałem jest dyktatura proletaryatu. Jeśli się odwrócimy od doktrynera Lenina, a popatrzymy na robotę Trockiego, to zobaczymy, że bolszewizm jest tak długo wierny socyalizmowi, jak długo przez gwałt i mord pnie się do władzy, ale sprzeniewierza się sam sobie z chwilą, gdy tę władzę chce utrzymać.

Bolszewizm kompromituje z dwóch stron socyalizm: od strony teoryi i praktyki. Bo realny, imperyalistyczny zmysł rasy Bronsteina pokruszył sam te tablice, na których były napisane przykazania socyalizmu. Zaczął od sowietów wojskowych, a skończył na dyktaturze wojskowej. Zaczął od walki z plutokracyą, a skończył, wedle słów trafnych socyalistycznego mowcy, na uzależnieniu się od niej. Zaczął od grzebania caratu, a skończył na wskrzeszeniu jego widma i unieśmiertelnieniu czynownika rosyjskiego w czerezwyczajkach, na których oparł swą potęgę. W każdym razie bolszewizm wyssał Rosyę, a zniszczył ją tak, iż sam się dusi i krztusi we własnem dziele zniszczenia.

Jak szarańcza, która zniszczyła wszystko w jednem miejscu, musi iść naprzód, tak i bolszewizm stoi dziś przed alternatywą: albo przez odgrodzenie się od reszty świata udusić się samobójczo, lub też iść naprzód i zdobyć przedewszystkiem Polskę. O tem wiedzieć musimy i na ofenzywę potrzeba nam wszystkim gotować kontrofenzywę.

Musimy więc zespolić się we wspólnym programie kontrofenzywy. Musimy najpierw przeciwstawić się wywrotowym ideałom, które z mistrzostwem rozwinął. Dla szerokich mas konieczne jest przeciwstawienie bolszewizmowi zdrowych zasad. Sądzę też, że nie będzie zbyt gorący apel do tych, którzy zajmują się sprawami robotniczemi, aby nawet w tonie unikali karmienia samym octem i żółcią, przesadzania nieraz krytyk. Nie będzie może zbytnią śmiałością wyrażenie nadziei, iż w przyszłości wolnoby było Cyczerinowi powoływać się na pewne organa w Polsce, jako na pokrewne sobie. Jeśli pewne odłamy polityczne będą na szpaltach swej prasy kokietować z bolszewizmem, to i co pomoże wynosić autorytet organów rządzących, a więc sług Rzeczypospolitej, skoro równocześnie spiskuje się przeciw samej Pani i królowej.

Jeśli ubóstwo, niedostateczne zaopatrzenie jest podłożem dla bakcylów bolszewizmu, to kontrofenzywa nasza polegać będzie przedewszystkiem na zorganizowaniu wydatnej, owocnej pracy. Bez pracy w kraju i najlepsza gospodarka finansowa niczego nie dokaże. Bardzo śmiałe są próby tych, co obecnie dzierżą ster finansów w ręku, uzdrowienia finansowej gospodarki. Dotykają one i ujmują mnóstwo całe finansowych problemów i zdają się zapowiadać dobrze. Ale co pomoże i najgenialniejszy system finansowy, jeżeli natknie się na bankructwo wewnętrznego ducha w narodzie, który nie zechce skutecznie pracować. Dlatego potrzeba nam jest budzić w społeczeństwie, a w szczególności u robotnika poczucie, że prawdziwa miłość ojczyzny i rzetelne jej budowanie domaga się od niego zamiłowania pracy i poświęcenia w pracy.

Najemnik nie wydźwiga Polski, ani jej nie uratuje. Zaprzeczeniem prawdziwego patryotyzmu i zabiciem pracowitości jest rozbudzania walki klasowej. Bo i cóż stąd, że żołnierz walczy na froncie o pokój, jeżeli wewnątrz wszystko zmierza do tego, ażeby rozniecić powszechną wojnę rolnika przeciw robotnikowi, bezrolnego przeciw rolnikowi, wszystkich przeciw wszystkim. Duch klasowej walki ogranicza też zawsze pracę do minimum.

Jakież to więc jest przeciwieństwo: domagać się od żołnierza, by się poświęcał za ojczyznę i ginął za nią, a robotnikowi pokazywać tę ojczyznę, jako kasę, z której powinien jak najwięcej wyciągnąć, a najmniej w nią włożyć. Robotnik powinien zrozumieć, że podcinając strajkami w nieskończoność organizm państwowy, sam podcina gałąź, na której siedzi, bo bankructwo ducha pracy jest bankructwem państwa, a bankructwo państwa dotyka szczególniej robotnika. Powinni też to zrozumieć sami przywódcy rzesz robotniczych, że przez rozdmuchiwanie instynktów egoizmu i nienawiści, oni sami wbrew swej woli pracują dla bolszewizmu, który już dziś, jak o tem świadczy ostatni strajk polityczny, wydziera z ich rąk władzę i wpływ na masy.

Stąd należy powitać z uznaniem odruch samoobrony społeczeństwa przeciwko zamachom na rozwój i byt ustroju państwowego. Tu społeczeństwu naszemu jest ostrzeżeniem bierność i apatya Rosyi, która ją właśnie zgubiła. Mówca wita pierwsze próby samoobrony społeczeństwa, jako prawdziwą „armię zbawienia" Polski.

Potrzebujemy pokoju wewnętrznego, a także i religijnego. Przemawiam w tej chwili tylko ze stanowiska obywatelskiego i narodowego. We wszystkich państwach podczas prowadzenia wojny ustają walki partyjne, a zwłaszcza religijne. My mamy jeszcze specyalne powody, aby wystrzegać się wewnętrznej niezgody. Pomnijmy na plebiscyty nasze, pomnijmy, że działają tam apostaci narodowi, jak ksiądz Niegórski, którzy starają się lud odwrócić od Polski, wskazując na to, że Polska nie da mu wolności religijnej. Niestety ostatnia dyskusya antykościelna w Sejmie wskazuje na to, jak dalekie są niektóre stronnictwa od zrozumienia powagi chwili.

Kto był świadkiem owej rozprawy w Sejmie na temat znany kwestyi religijnej, ten mógł podziwiać znakomitą scenerye przedstawienia. Niczego w niem nie brakowało, ani patosu, rozdzierającego szaty z oburzenia, ani wiecowych zwrotów i refrenów, ani czułych spojrzeń w stronę budki suflerów, ani pomocy wydatnej od strony ich w okrzykach i z góry dobrze ułożonym akompaniamencie. Nie brakło nawet nieodzownego w takich razach księdza gdzieś tańczącego na weselu pod Krakowem.

Rozmyślałem sobie: no, nie jest jeszcze z nami tak źle, jeżeli po tylu trucizanach, zadanych Kościołowi przez rządy zaborcze, tyle tylko plag mogą z ukrycia jego wrogowie wycisnąć na jego szaty. Aż oto zaczyna się obrona apologa księdza, apostaty, którego życie niemoralne, a nawet cyniczne jego prelekcye kwalifikują się jako przestępstwa, objęte kodeksem karnym. Ci panowie, którzy się tak gorszą tańczącym księdzem, czułe robią westchnienia ku swojemu protegowanemu. Plan ich był aż nadto przejrzysty i jasny. Przegrawszy walkę z Kościołem w otwartem polu przy urnie wyborczej, próbują oni teraz wprowadzić konia trojańskiego do Kościoła i w jego wnętrzu ułożyć owego kapłana wraz z pomocnikami z Ameryki. Gratuluję wyboru tym heroldom, którzy za uździenicę konia prowadzą wśród fanfar i trąb, pośród okrzyków i manifestacyi. Wszystko to razem jednak jakżeż jest smutne i jak zawstydzające. Za kogóż to się ma Sejm i to zebranie, skoro mu się podaje podobną strawę i jakąż to odpowiedź śle się ludowi katolickiemu na miejscach plebiscytowych na jego pytanie?

Jeśli mam teraz zdanie moje wyrazić wogóle o pracach w Sejmie, to ostrzegałyby mnie przed krytyką słowa Mickiewicza, iż „dziurę w obrazie lada kiep dopatrzy". Sądzę owszem, iż, mimo wszystkich błędów, Sejm dotąd przynajmniej zdołał utrzymać jedno, to jest równowagę siły w społeczeństwie. W płynnym stanie, w jakiem się znajduje nasze społeczeństwo, Sejm mimo wszystko był owym punktem stałym i trwałym równowagi i to jest jego wielką zasługą. Nie można też czynić Sejmowi zarzutów co do pracy, zwłaszcza pracy nad konstytucyą.

Gdyby nie skrupuły prawnicze posłów lewicowych o możność, czy niemożność przyjęcia posłów z Poznańskiego, które zabrały komisyi konstytucyjnej literalnie kilka tygodni czasu, mielibyśmy do dzisiaj już konstytucyę gotową. Nie mamy jej jeszcze dotąd, ale mieć ją będziemy niezadługo skończoną. Uważam więc wprost i za niesłuszny i za niezdrowy istny paroksyzm gorączki, nawołującej wciąż: skończcie prędzej z konstytucyą! Trzeba się przecie i z tem liczyć, że osób zawodowo wykształconych dla ustawodawstwa konstytucyjnego mamy bardzo niewiele, a ci się uginają pod nadmiarem pracy. Niech więc nikt nie domaga się rzeczy niemożliwych, które, gdyby były możliwe, byłyby szkodliwe, bo nadmierny pośpiech w uchwalaniu konstytucyi skazałby nas na plagiat, bo nie mielibyśmy na to czasu, ażeby się wmyślać w duszę narodu i w ducha jego prawodawstwa i bralibyśmy pierwsze lepsze ustawodawstwo z brzegu, byle do końca dobić.

Krwawe rozruchy w Poznaniu.

Poznań, 2 maja.

(Małe wynagrodzenia. — Zwodzenia kolejarzy. — Agitacya komunistów. — Przykre oskarżenia. — Niesforna policya. — Ofiary. — Groźny pochód. — Próba bolszewizmu. — Stan wyjątkowy. — Odporność społeczeństwa. — Zwycięski Poznań).

Poznańskie wydaje się przyjezdnym krainą mlekiem i miodem płynącą. W rzeczywistości daje się tu jednak coraz bardziej odczuwać boleśnie drożyzna, wciąż wzrastająca, a tem dla ludności przykrzejsza, że zarówno rząd, jak i prywatny przedsiębiorca trzyma się starego cennika wynagrodzenia, które dziś nawet na najważniejsze potrzeby nie wystarcza. Małe wynagrodzenie i wzrastające ceny — to źródła powszechnego rozgoryczenia ludności. Szczególnie upośledzonymi byli tutejsi pracownicy warsztatów kolejowych, otrzymujący tylko do 2.50 mk. za godzinę pracy. O podwyżkę płacy upominali się spokojnie tylko przez związki zawodowe przez całe trzy miesiące. Wkońcu się miarka cierpliwości przebrała. Robotnik, który niedawno okazał tyle poczucia obywatelskości przy odbieraniu Niemcom Wielkopolski, dał się powodować agitatorom.

Odpowiedni moment nadszedł. W Poznaniu pojawił się minister kolei. Spodziewano się otrzymać stanowczą odpowiedź. Ale odpowiedzi nie otrzymano, a minister wyjechał. Wtedy, w poniedziałek zrana objęły komendę czynniki wywrotowe. Na dany znak stanęła w południe praca w kolejowych warsztatach, towarzyszy, pragnących nadal pracować i czekać cierpliwie rozstrzygnięcia, gwałtem zmuszono do bezrobocia, a twardziej zapalni udali się zwartym szeregiem na dziedziniec zamkowy, by rozmówić się z ministrem. Wysłani przez manifestantów delegaci otrzymali od ministra Seydy odpowiedź, że w sprawie żądanych dodatków do podwyższonej przez ministerstwo kolei płacy sa mo ministerstwo dzielnicy rozstrzygać nie może, a konieczne porozumienie uzyska z delegatem warszawskim dopiero w południe, prosi więc o kilkugodzinną cierpliwość. Tymczasem wygrażających się na dziedzińcu demonstrantów otoczyła silnymi oddziałami policya i surowo przestrzegała porządku. Około pierwszej po południu kolejarze spokojnie opuścili dziedziniec zamkowy. Zdawało się, że demonstracya skończona i popołudniowe dzienniki poznańskie, choć nieomieszkały podkreślić, że aranżerami pochodu byli warszawiacy, wysłani oczywiście przez samą stołeczną władzę (!), a w rzeczywistości bawiący tu tylko na zjeździe Zarządu Głównego P. Z. K. i niemniej zaskoczeni wypadkami od samych Poznańczyków, stwierdzały z zadowoleniem, że do wykroczeń nie przyszło.

Tymczasem o godz. 3 cały Poznań wiedział już o krwi, która polała się przed Uniwersytetem i tłumnie wyległ na ulice. Samo zajście nie trwało kwadransa. Przed trzecią, od strony t. zw. Kaponiery, zbliżał się powtórnie w stronę Zamku tłum, najwyżej z 300 robotników (liczba z urzędowego komunikatu) złożony. Zastąpiła mu drogę policya w sile 100 ludzi, uzbrojonych w karabiny. Przepuszczono delegacye, sam pochód zatrzymano przed Uniwersytetem. Zniecierpliwienie oczekujących rosło. Posypały się wyzwiska i pogróżki, powodu jednak do ostrzejszych wystąpień nie było. W chwili, kiedy tłum, pragnąc obejść kordon, posunął się w stronę Uniwersytetu, padło kilka rewolwerowych strzałów. Uwijający się ustawicznie wśród robotników, stanowczo zachowujących się poprawnie, co stwierdzić mogę z całym naciskiem, bo byłem przypadkowo świadkiem tej całej smutnej sceny, niemieccy komuniści postanowili widocznie wyzyskać sytuacyę i owładnąć rzeszą, bo z pierwszym strzałem zaczęło się ich, szczęściem krótkie, panowanie. Gdyby policya, która od pierwszych strzałów nie poniosła najmniejszej szkody, zachowała nadal spokój i ostatecznie, na komendę, oddała salwę w powietrze, plany komunistów chybiłyby jednak celu. Ale policya okazała się niesforną. Bez potrzeby i bez rozkazu dała się unieść zdenerwowaniu i na strzały odpowiedziała salwami. Kilku wachmistrzów, z prawego skrzydła, skierowało karabiny w tłum. Padły dwa trupy i dziesięciu rannych. Tłum rozprószył się, ale tylko po to, by za chwilę uróść w potęgę, bo obejmujących komendę komunistów poparli teraz nie tylko robotnicy, ale zjednoczony z nimi w pierwszem oburzeniu, chwilowo obałamucony, rosnący z każdą sekundą odruch całego społeczeństwa. W pół godziny potem sunął ulicami Poznania groźny pochód. Wśród morza odkrytych głów wysoko wznosiły się nosze, czarną przykryte zasłoną, a na nich spoczywała ofiara rozruchów, robotnik, z gałązką białego bzu na skrwawionych piersiach. Poznań trzymał wtedy z demonstrantami, gotów upomnieć się o krzywdę, dla sprawców nieszczęścia surowy, bezwzględny.

Oprzytomniał dopiero Poznań w swym bólu i rozgoryczeniu, kiedy komuniści spróbowali z kolei, od manifestacyi pogrzebowych przejść do rewolucyi bolszewickiej, do ogłoszenia rad robotniczych, na co widocznie liczyli z pewnością, jeśli w Berlinie już w poniedziałek rano mówiono o przewrocie w Poznaniu i pewnem zwycięstwie niemieckiem. W chwili, kiedy dowiedziano się, że miejscowi komuniści, wyłącznie Niemcy, rozbroili małą załogę więzienia garnizonowego i wypuścili dwustu zbrodniarzy, a potem strzelali na Placu Świętokrzyskim do polskiego wojska i kilku żołnierzy zabili, a zranili komendanta miasta, Poznań rozruchy bezwzględnie potępił i przeciw sprawcom zajść opowiedzieli się pierwsi dotychczas najbardziej zapamiętali robotnicy. O godzinie 10 wieczór ogłosiła władza, przy złowieszczym wtórze trąb, stan wyjątkowy dla Poznania i okolicy, na ulicach pojawiły się oddziały wojska, ale ostrożność była już o tyle zbędną, że Poznań sam objął straż i w dniach następnych czujnie baczył, by zamach przeciw Polsce nie powtórzył się więcej.

W dwa dni po zajściach doszły do Poznania wieści o tryumfach polskiego wojska. Całe miasto przybrało się odświętnie. W oknach i na dachach zafurkotały barwne proporce z białym orłem i Poznań cieszył się serdecznie sławą polskiego oręża i zwycięstwem nad próbą dokonania bolszewickiego przewrotu w ukochanem mieście. Dzień 1 maja minął spokojnie i nic nie zamąciło wytężonej pracy. Dopiero w poniedziałek zamanifestował znów Poznań swą polskość, święcąc uroczyście wielki dzień konstytucyi, bezkrwawej rewolucyi rozsądku i miłości Ojczyzny.

STEP.

Hołd Sejmu dla Naczelnego Wodza i armii.

Warszawa. P. A. T. Wtorkowe posiedzenie sejmowe zaczęło się o godz. 4 min. 45 po południu.

Po udzieleniu urlopu i odczytaniu interpelacyi zabrał głos marszałek i oświadczył:

Z rocznicą wczorajszą, promiennego aktu, który Polska, chyląca się ku upadkowi, przekazała jako testament następnym pokoleniom, **zbiegła się chwila, w której sprawdza się wizya Mickiewiczowska o chwili, gdy orły nasze lotem błyskawicy spoczną na dawnej Chrobrego granicy.** —

Orły nasze niosą dziś ludności, zamieszkującej Wołyń, Podole i Kijowszczyznę porządek i wolność, niosą błogosławieństwo pokoju, niosą tej ludności możliwość spokojnej pracy i pewność, że nikt jej owoców tej pracy nie zagrabi. Jeżeli z powodu postępu wojsk naszych posądzają nas o zaborczość, zapewnić możemy, że nie mielibyśmy sumienia poświęcać krwi choćby jednego polskiego żołnierza na to, aby się mieszać do wewnętrznych stosunków sąsiednich narodów i aby gwałtem przyłączać do Rzeczypospolitej choćby jeden powiat, którego ludność w swej większości należeć do niej nie chce.

Prowadząc narzuconą nam wojnę, walczymy w pierwszym rzędzie o to, aby nadal nie ciążyła nad nami ciągła zmora nowej wojny, zmora, paraliżująca naszą pracę. Winniśmy się zatem postarać o takie granice strategiczne, któreby nową wojnę zrobiły nieprawdopodobną.

Pozatem nie wolno nam zapominać, że na zachodnim brzegu Dniepru mieszka półtora milionowa ludność polska, przedstawiająca ogromny kapitał pracy, mienia i inteligencyi. Po doświadczeniach ostatnich dwóch lat my nie mamy prawa pozostawić rodaków naszych na pastwę rządu sowieckiego. Od każdego zaś rządu, który powstanie także z woli ludności, wymagać musimy dla rodaków naszych pewności życia i osobistej wolności, pewności mienia, jakoteż wolności języka i religii. Przed uzyskaniem tej wolności miecza nie złożymy.

Zwycięstwa oręża polskiego zbliżają nas szybkim krokiem do tak upragnionego pokoju i to nie tylko na naszym wschodzie. Jeśli Europa przyczyniła się do wyzwolenia Polski, to teraz Polska uratowała pokój Europy. Nie próżność narodowa, której pochlebiają wawrzyny zwycięskiej armii, ale zdrowy zmysł polityczny wskazuje nam jak najlepsze gwarancye pokoju i jesteśmy przekonani, że wojna, wszczęta z Rzecząpospolitą Polską, że napaść na Polskę nie skończy się prostym spacerem.

Jeden z historyków niemieckich, roztrząsając różne zdania o powodach niepowodzenia reformy 3 Maja i następnego upadku państwowości polskiej, zakończył dosyć uczciwie słowami: „Polska upadła, bo była słabą, gdy jej sąsiedzi byli silnymi". **Zróbmy więc Polskę silną,** Sejm nasz jest bezpośrednim prawie następcą Wielkiego Sejmu, ma tesame zadania, choć, dzięki szczęśliwemu losowi, nie tak wielkie trudności i **nasz Sejm jest powołany do wypracowania konstytucyi,** która na wiele pokoleń ma być podstawą naszego bytu państwowego. Ogromnych zadań wymagamy od naszego Sejmu, niezwykłej w dziejach parlamentu pracowitości. Ale tej pracowitości w obecnych warunkach kraj słusznie domagać się może.

Obok troski o losy konstytucyi naszej nie zapominajmy jednak i o nauce, jaką nam dała historya Sejmu czteroletniego. Kalinka, dziejopis tego Sejmu i wielki wielbiciel dzieła 3 Maja, mówi „Ze skarbu i wojska nic z tego Sejmu pozostać nie mogło, oprócz kilku tomów zadrukowanej bibuły". Ze skarbu i wojska mamy dzisiaj wojsko, ale historya uczy, że żaden kraj bez uporządkowania swojej skarbowości wojska utrzymać nie może. Życzymy sobie wszyscy, **aby Sejm nasz jak najprędzej uchwalił konstytucyę i przyczynił się do uporządkowania administracyi,** to przecież nie możemy dopuścić, aby Sejm troskę o uregulowanie skarbowości pozostawił swojemu następcy. Przedewszystkiem Sejm nasz powinien postarać się o to, aby państwo polskie nie wydawało ani grosza więcej, aniżeli mieć będzie dochodu.

Uregulowanie naszej skarbowości pozornie wydaje się niemożliwe wobec braku naszej waluty. **Postaramy się o spotęgowanie naszej pracy,** tymsamym o podwyższenie produkcyi, jeżeli się postaramy o zmniejszenie konsumcyi przez oszczędność na każdym polu.

Przed stu laty kraj nasz usiadł w ciasnych granicach Królestwa Kongresowego, wprawdzie był w groźnem położeniu finansowem, wyniszczony był wojnami Napoleońskiemi w większym jeszcze stopniu, niż dzisiaj, o kredycie zagranicznym nie mogło być mowy. Mimo to ówczesna Polska Kongresowa nie straciła wiary w siebie. „Kraj dla finansów nie zginie!" wołał ówczesny minister skarbu, Lubecki, ale ówczesny kraj cały zaczął energicznie pracować, a już po kilkunastu latach Polska Kongresowa uchodziła za państwo, najlepiej się rządzące w Europie. I nam także trzeba wierzyć i chcieć.

Następnie odczytano **telegram, który proponuje wystosować do Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza:** „Wieść o świetnem zwycięstwie, jakie odnosi żołnierz polski pod Twojem, Naczelniku, dowództwem, napawa radosną dumą cały naród polski. Za ten krwawy i bohaterski trud, który zbliża nas do upragnionego pokoju i kładzie nowe podwaliny pod potęgę państwa polskiego, Sejm w imieniu wdzięcznej Ojczyzny śle Tobie, Wodzu Naczelny, i bohaterskiej armii serdeczną podziękę".

Posłowie wysłuchali przemówienia marszałka stojąc. **Rozległy się oklaski i okrzyki: „Niech żyje Piłsudski!" „Niech żyje armia!"**

Oklaski Panów dowodzą, że wysyłając telegram, czynię to w imieniu i według życzenia całego Sejmu.

P. Rudziński (Wyzwolenie) prosi o udzielenie mu głosu, celem złożenia deklaracyi w sprawie prac komisyi konstytucyjnej.

P. Dubanowicz oświadcza, że prace komisyi konstytucyjnej dobiegają do końca. Oddziela nas parę tygodni od ich dokończenia. Żądanie pos. Rudzińskiego ma więc charakter czysto demonstracyjny i dlatego jesteśmy przeciwko jego wnioskowi.

Izba wniosek Rudzińskiego odrzuciła.

Izba przystąpiła do porządku dziennego. Do ustawy o podatku państwowym zabrał głos p. Koliszer, a po nim p. Dębski.

Dyskusyę nad tym przedmiotem przerwano,

poczem na wniosek rządu wybrano na członka tymczasowego Wydziału samorządnego byłego Królestwa Galicyi i Lodomeryi radnego miasta Lwowa, p. Szczyrka.

Przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi prawniczej w sprawie przywrócenia praw obywatelom Rzeczypospolitej, skazanym za przestępstwa polityczne przez rządy byłych państw okupacyjnych. Przemawiał w tej sprawie p. Pużak. —

Po przerwaniu dyskusyi nad tym przedmiotem obradowano nad sprawą serwitutów.

Następny punkt porządku dziennego, to jest dyskusyę o kasach chorych, odroczono do następnego posiedzenia.

Po odesłaniu do komisyi szeregu wniosków nagłych p. Gdyk uzasadniał nagłość wniosku w sprawie Górnego Śląska, wniesionego przez p. Bigońskiego i towarzyszy.

Nagłość i meritum wniosku uchwalono bez dyskusyi.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 4 po południu.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 5 maja.

WYCIECZKA SPISZAKÓW I ORAWIAKÓW przyjeżdża do Krakowa w piątek o godz. 9 i pół wieczorem. Komitet plebiscytowy dla Spisza i Orawy, pod przew. prof. Kantora, robi przygotowania, aby przyjęcie przybyłych gości wypadło jak najlepiej. Spodziewane jest liczne przybycie publiczności na dworzec, celem powitania miłych gości.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU. W niedzielę, w przededzień 3 maja, obchodziło gimnazyum realne (IV) im. obecnie H. Sienkiewicza uroczyste poświęcenie sztandaru szkolnego. W uroczystości wzięła udział młodzież zakładu z dyrektorem i gronem profesorskiem, inspektor p. St. Rzepiński, b. wiceprez. Dr Zoll, wiceprez. Rolle i inni goście, rodzice uczniów gimnazyum realnego, w liczbie ponad sto osób. Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem, odprawionem przez ks. prałata Dra A. Podwina, który dokonał poświęcenia sztandaru w kościele św. Anny. Okolicznościowe, podniosłe kazanie wygłosił katecheta szkolny ks. Dr J. Rychlicki. Następnie wśród dźwięków muzyki gimnazyalnej, kierowanej przez prof. M. Kupczyńskiego, udała się młodzież wraz z zaproszonymi gośćmi do swego zakładu przy ul. Krupniczej, gdzie w sali rysunkowej odbyła się druga uroczystość, t. j. wbijanie pamiątkowych gwoździ do sztandaru przez ojców i matki uczniów, poprzedzone odśpiewaniem przez chór młodzieży okolicznościowej kantaty. Imieniem komitetu, urządzającego uroczystość, przemówił ks. Dr Rychlicki, zaznaczając, iż młodzież zakładu otrzymuje sztandar, dzieło artystycznej miary i wartości niepowszechnej, według projektu p. J. Bukowskiego, wykonany w miejskiej przemysłowej szkole, który pod widniejącymi insygniami „Tej, co Jasnej broni Częstochowy" i Orła białego, skupiać będzie na zawsze młodzież tego zakładu im. H. Sienkiewicza do wspólnej pracy pod hasłem: Bóg i Ojczyzna.

Otrzymując sztandar w opiekę, dyrektor zakładu, R. Zawiliński, wskazał młodzieży ideały, jakie jej w wolnej Ojczyźnie przyświecać powinny. Imieniem rodziców przemówił konsul K. Buszczyński, który osnuł swe przemówienie około nieznanych ogółowi słów, wpisanych mu przed blisko pół wiekiem do pamiętnika przez J. I. Kraszewskiego, słów, zawierających te prawdy, że:

Przez chwast i ciernie, przez gromy i burze,
Na drodze życia trzeba iść przebojem,
Z okiem na światło zwróconem ku górze,
I z męstwem chłodnem i duszy spokojem:
Męstwo i spokój czerpiąc z prawdy słońca,
Niezmordowane, niezmienne — do końca!

W końcu uroczystości przemówił uczeń kl. VIII. Alfr. Milicki, który podziękowawszy za sztandar, złożył ślubowanie imieniem swych kolegów, iż młodzież, pomna wielkich haseł filareckich, pójdzie w życie, wiernie realizując te cnoty, pod hasłem godeł sztandaru: Bóg i Ojczyzna.

Dodać należy, iż komitet, urządzający tę uroczystość, przeznaczył naddatki, złożone przez ojców chrzestnych przy wbijaniu gwoździ sztandarowych w kwocie około 5000 marek, na pożyczkę państwową 3 maja, zwaną pożyczką Odrodzenia Polski.

Prof. Władysław Koch.

RADA M. KRAKOWA. Zapowiedziane na czwartek posiedzenie Rady miejskiej nie odbędzie się, gdyż drukarnia, mimo licznych urgensów, dotychczas nie ukończyła druku budżetu. Wobec tego obrady budżetowe, które już mogły się były odbyć z początkiem kwietnia, niestety odwlekły się aż do obecnej chwili. O ile druk będzie na czas gotów, posiedzenia odbędą się w przyszłym tygodniu.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracyi (Koła krakowskiego) odbyło się we wtorek dnia 4 maja przy licznym udziale członków i gości, w lokalu własnym przy pl. Maryackim l. 2. Zebranie zagaił p. Karol Holeksa, referował „O naszych granicach na wschodzie" p. inż. H. Miaczowski. W ożywionej dyskusyi zabierali głos pp.: radca Adelmar Puchalka, Holeksa. Dalszą dyskusyę odroczono do przyszłego zebrania w dniu 11 b. m., które będzie połączone z otwarciem „Czytelni".

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Minister W. R. i O. P. rozszerzył zakres katedry laryngologii i rynologii w Uniw. Jag., zajmowanej przez nadzw. prof. Dra Aleks. Baurowicza, na laryngologię, rynologię i otyatryę.

UROCZYSTOŚĆ DLA ŻOŁNIERZY odbyła się staraniem Koła VI T. S. L. w kinie żołnierskiem przy udziale 4000 żołnierzy. Na wspaniale przybranem flagami i zielenią podjum zasiedli: gen. Symon, gen. Stiller, wiceprez. Rolle, ks. rektor Koszczkiewicz, przybyli goście i członkowie Koła VI T. S. L. Patryotyczne przemówienie „O znaczeniu Konstytucyi 3 Maja" wygłosił Dr R. Struczowski, poczem nastąpiła część koncertowa. Najpierw szereg pieśni odśpiewał artystyczny chór męski, następnie p. M. Mściwujewska odśpiewała aryę z „Halki" i pieśni przy akompaniamencie p. Lewickiego. P. Marya Westfalewicz odeklamowała swój wiersz p. t. „Wolnej Polski 3 maj". Dr K. Lubecki wygłosił własny wiersz p. t. „3 maj". Przygrywała orkiestra V batal. telegrafistów. Wkońcu ks. kapelan Jarosiński w dłuższem przemówieniu wskazał żołnierzom ich obowiązki i obywatelskie ideały, które powinni pielęgnować, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Naczelnika państwa, naszej zwycięskiej armii i obecnego na sali gen. Symona, wywołując tem owacyę, podczas której nie milkły okrzyki: „Niech żyje!"

ŻYWY DZIENNIK „Związku pracowników pióra", ilustrowany świetlnemi karykaturami Grosa, który tak ogromny sukces odniósł w zeszłym tygodniu, będzie powtórzony na dochód funduszu zapomogowego dla literatów w poniedziałek 10 b. m. o godz. 7.30 wieczór w sali Domu artystów (plac św. Ducha). Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego (Rynek A-B).

LEGITYMACYE URZĘDNICZE. Minister kolei wydał dyrekcyom kolejowym polecenie przedłużenia do chwili uregulowania terminu ważności legitymacyi urzędników państwowych byłego zaboru austryackiego, uprawnionych do kupna zniżkowych biletów kolejowych w obrębie Małopolski.

ZAKAZ UDZIAŁU MŁODZIEŻY W ZBIÓRKACH PUBLICZNYCH. Minister W. R. i O. P. rozesłał do dyrekcyi szkół powszechnych, średnich i zawodowych rozporządzenie z zakazem udziału młodzieży szkolnej w kwestach ulicznych, gdyż udział młodzieży w nich, obok pewnych stron dodatnich, przynosi bardzo wiele poważnych szkód wychowawczych, co zostało w sposób niewątpliwy stwierdzone.

ROZPASANIE ULICZNE przybiera wobec braku dostatecznej liczby posterunków policyjnych i bezkarności zdziczałych wyrostków, zatrważające rozmiary. Dzicz uliczna niszczy własność publiczną, wyrządza szkody na plantach, a jak się dowiadujemy, czyni szkody nawet Pogotowiu ratunkowemu, z którego pomocy tak często korzysta. Swojego czasu skradziono dwa koce z koni, zaprzężonych do karetki, podczas gdy lekarz Pogotowia z sanitaryuszem i woźnica weszli z noszami do mieszkania człowieka, który uległ wypadkowi, onegdaj, gdy karetka stała przed domem, gdzie zdarzył się wypadek, rozbito kamieniem szybę w karetce. Uliczniey, korzystając z chwili opuszczenia karetki, dopuszczają się innych psot, jak np. rysowania na niej ostrymi kamieniami i t. p. Dyrekcya policyi winna pouczyć posterunkowych, aby zwracali baczną uwagę na karetkę Pogotowia ratunkowego, zwłaszcza, gdy się zatrzyma, celem zabezpieczenia jej przed rozpasaniem uliczników.

KRADZIEŻE LISTÓW AMERYKAŃSKICH. W odpowiedzi na naszą notatkę pod powyższym tytułem krak. dyrekcya poczt wyjaśnia, że zdarzyły się sporadyczne wypadki kradzieży i wykradzenia dolarów z listów amerykańskich, a winnych funkcyonaryuszów pocztowych usunięto bezzwłocznie ze służby i oddano władzom sądowym. Były to jednak pojedyncze wypadki. Manipulacya z listami amerykańskimi odbywa się pod specyalnym dozorem doświadczonych i wypróbowanych urzędników. Szybką i sprawną rozsyłkę nadchodzących w nieregularnych odstępach czasu listów amerykańskich utrudnia w znacznej mierze brak odpowiednich lokali do sortowania tych listów specyalnie w urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym w Krakowie. Obecnie Urząd poczt. na dworcu w Krakowie jest urzędem wymiennym z zagranicą dla całej Polski. Gdy zatem lokal urzędu pocztowego Kraków, wybudowanego przed kilkudziesięciu laty, już przedtem zaledwie był wystarczający, to obecnie przy zmienionych warunkach jest stanowczo za szczupły. Nadto korespondencya z Ameryki przychodzi zawsze masowo, bo częstokroć transport listów amerykańskich wynosi kilkaset worów. Nic więc dziwnego, że bardzo często zgromadzi się w urzędzie pocztowym Kraków 2 większa ilość korespodencyi amerykańskiej, której sortowanie i rozsyłka do miejsca przeznaczenia wymaga kilku, a nawet kilkunastu dni, tembardziej, że każdy list musi być dokładnie badany, czy nie przyszedł już uszkodzony i nie nosi śladów otwierania. Nie uzasadnia to jednakże przypuszczenia, ażeby z tymi listami coś złego się stało, gdyż wory z listami przechowuje się pod ścisłem zamknięciem, zabezpieczonym przed włamaniem lokalu.

Na podstawie rozp. Min. poczt. i telegr., wprowadza się z dniem 10 maja b. r. specyalny sposób manipulacyi z listami amerykańskimi tak w czasie sortowania, jakoteż transportu i doręczenia, przyczem zastosowane będą także środki dozoru i ostrożności, które stanowczo zabezpieczą listy amerykańskie przed ich kradzeniem i wykradaniem dolarów. Według tych postanowień doręczanie tak zwykłych, jak i poleconych listów amerykańskich odbywać się będzie w urzędach pocztowych wprost adresatom lub osobom, przez nich upełnomocnionych.

Z zadowoleniem zamieszczamy pismo krak. dyrekcyi poczt, które winno uspokoić publiczność, mającą krewnych w Ameryce. Ufając w najlepsze intencye dyrekcyi, zwracamy jednak raz jeszcze uwagę na nieodzowność ścisłej i systematycznej kontroli przy manipulacyi z listami amerykańskimi, kontroli, któraby naprawdę nadużycia uniemożliwiła.

Z SĄDU DORAŹNEGO. Wczoraj w gmachu sądu wojskowego przy ul. Montelupich rozpoczęła się przed dwoma trybunałami, wojskowym i cywilnym, rozprawa przeciw hersztowi bandy Pihlowi i 9 towarzyszom. Banda ta, jak niedawno donieśliśmy, świeżo aresztowana przez policyę krakowską, w ostatnich 6 tygodniach była postrachem powiatu wielickiego, gdzie dopuściła się wielu rabunków. Przed sądem wojskowym staje 7 bandytów, przed cywilnym trzech. Wczoraj przesłuchano oskarżonych i część świadków. Prawdopodobnie dziś zapadnie wyrok na bandytów cywilnych, jutro zaś na siedmiu wojskowych.

NAPAD NA KAWIARNIĘ. Policya komunikuje, że gromada strajkujących kelnerów, pod dowództwem Sękowskiego, do której przyłączyły się różne indywidua, w niedzielę napadła na kawiarnię Bizanca. Ludzie ci porozbijali tam naczynia, część rozkradli, uraczyli się kawą i wodą sodową i wówczas dopiero kawiarnię opuścili.

SPRZENIEWIERZENIE. Aresztowano dwóch żydów: Natana Reicha i Osiasa Angartena, jako podejrzanych o sprzeniewierzenie paki z towarami bławatnymi, wartości 105.000 kor., na szkodę pewnego spedytora.

Z Polski i ze świata.

PRZED SEZONEM W RABCE. Rodzice chorej dziatwy już teraz czynią zabiegi, by dzieci ich znalazły się wśród wybrańców do kolonii rabczańskiej. Dotychczas jednak opiekunowie kolonii nie mogą ustalić cyfry dzieci, ani też ilości seryi, gdyż to wszystko zależnem będzie od środków, jakimi rozporządzać będą, a w pierwszym rzędzie od aprowizacyi. Spodziewać się należy, że prezydyum miasta Krakowa przyjdzie z pomocą kolonii, gdyż z niej korzysta najbiedniejsza dziatwa krakowska. Nim powstanie całoroczny sezon, który jedynie może rozwiązać ten piekący problem, koniecznem jest utworzenie trzech sekcyi, umożliwiających jak najliczniejszy wyjazd. Niech więc czynniki miarodajne jak najszybciej postanowią, aby zabezpieczyć pobyt dziatwie w zbawczych zdrojach rabczańskich. Z wdzięcznością wspomina dziatwa imiona swych dobrodziejów: prof. Dra Zolla, dyr. Sędzimira i Dra Langa, niechże wśród nich znajdzie się także prezydyum m. Krakowa, oceniając dobrodziejstwa kolonii dla dziatwy miejskiej.

3 MAJA A PROPAGANDA POŻYCZKI W WIELICZCE. Idąc śladem Krakowa i innych miast, również Wieliczka połączyła uroczystość 3 Maja z propagandą „Pożyczki Odrodzenia". Po zakończeniu manifestacyi, przemówił na rynku do ludności dyr. Jaworski o znaczeniu tego dnia w naszych dziejach, oraz przedstawiciel włościaństwa Ciastoń, poczem prof. Droździkowski, jako delegat Urzędu propagandy, wskazał na liczne zadania, jakie ma spełnić nasze państwo, oraz obowiązki, które spoczywają na wszystkich warstwach naszego społeczeństwa, wzywając obecnych do zasilenia skarbu państwowego przez liczne subskrypcye pożyczki państwowej i okazania czynem obywatelskim, że się chcą przyczynić do budowy odrodzenia państwa.

UNIEMOŻLIWIENIE SEZONU W ZAKOPANEM. Odnośnie do artykułu pod powyższym tytułem, zamieszczonego w „Głosie Narodu" z dnia 22 z. m., otrzymujemy od inspektora Stacyi klimatycznej w Zakopanem następujące pismo: Nie jest prawdą, jakoby Stowarzyszenie właścicieli pensyonatów w Zakopanem miało uchwalić, że ceny utrzymania w pensyonatach będą wynosić w tym sezonie conajmniej 160 (sto sześćdziesiąt) marek dziennie od osoby. Natomiast prawdą jest, że ustalenie cen utrzymania w pensyonatach zależnem jest od uchwały miejscowej Rady aprowizacyjnej i od zatwierdzenia takiej uchwały przez inspektora Stacyi klimatycznej w Zakopanem, że bez zatwierdzenia cen przez tę władzę żaden, przez kogokolwiek ustanowiony i ogłoszony cennik nikogo nie obowiązuje — oraz prawdą jest, że ceny utrzymania dziennego w pensyonatach w Zakopanem nie będą przerastać rzeczywistych kosztów, ponoszonych przez przedsiębiorcę pensyonatu przy uwzględnieniu każdoczesnych stosunków drożyźnianych, możności korzystania z rządowych przydziałów aprowizacyjnych i z doliczeniem godziwego zarobku.

NA PLEBISCYT. Z Libiąża Wielkiego piszą do nas: Dzień zbiórki, urządzonej w połowie zeszłego miesiąca na cele plebiscytowe przez gminy: Libiąż Wielki, Libiąż Mały i Moczydło, przeistoczył się w podniosłą uroczystość narodową. W wigilię dnia tego odegrała muzyka kopalniana pobudkę, zaś program właściwego dnia zbiórki obejmował: nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem, pochód, wiec, w którym wzięło udział około 4000 osób i przedstawienie, urządzone staraniem Tow. kulturalno-oświatowego „Jedność", a poprzedzone przemówieniem o doniosłości akcyi i wyniku plebiscytu na ziemiach polskich — dla Polski. Zbiórka na cele plebiscytu dała pokaźną kwotę 16.314 K 37 h i 2 kor. srebrne, tudzież 1258 K za sprzedane broszury i odznaki. Wspomniane wyżej gminy prześcigały się w hojności. Całą gotówkę złożono w komitecie pow. w Chrzanowie, zaś szczegółowe zestawienie z dowodami jest w przechowaniu „Jedności".

ŻYDOWSKIE GRODNO. „Ziemia Lubelska" donosi, że nadesłano jej z Grodna kartę mięsną, wystawioną przez wojskowo-powiatowy zarząd Grodna, z podpisem kapitana komendanta miasta. Karta rzeczona pisana jest w żargonie i zaopatrzoną w pieczęć magistracką polsko-żydowską.

ŻYDZI W RADACH MIEJSKICH. W Dąbie, ziemi kaliskiej, żydzi mieli poprzednio 5 radnych w Radzie miejskiej. Obecnie przy nowych wyborach wybrany został tylko jeden. Korespondent warszawskiej gazety żydowskiej, donosząc o tem, stwierdza zarazem, że znaczna część żydów była niezadowoloną z poprzednich swych radnych.

STANISŁAW KUTRZEBA.

Trud budowy Polski jako jedności państwowej.

2

II.

Zmysł państwowy.

Rozległość zadań i konieczność pośpiechu — to trudu budowy państwa polskiego główne składniki. Ale ten trud wzmożony jest jeszcze przez niebychanie niekorzystne warunki, wśród których dokonywać się musi.

Na psychologiczny brak przedewszystkiem chcę zwrócić uwagę — na osłabienie w nas zmysłu państwowego, a raczej na jego nie dość silne rozwinięcie. Brak tego zmysłu, lub jego słabość, groźne są dla państw oddawna istniejących, o ileż groźniej występuje jego niedorozwój, w... chodzi o budowę państwa!

A dziś ... zmysłu państwowego ... wiele jest trudniejsze, niż było niegdyś, przed wiekami, gdy państwa rodziły się z przedpaństwowego chaosu. Budował państwa wówczas lub znaczniał ich budowę jeden wielki duch, geniusz państwowego zmysłu. Tworzył państwo omal że sam, bo ledwie z garstką ludzi, którzy, od niego zawiśli, jego wyłącznie wolą kierowani, pomagali mu tylko w jego wysiłkach. Taki Bolesław Chrobry lub Mendog swoją intuicya twór za stawali się państwa twórcyelami. Można dziś słyszeć głosy, że nam brak — kola ducha, któryby pochodnię w ręce ujął i powiódł za sobą cały naród. Złudzenie to tylko umysłów, fantazyą poetycką unoszących się, a nie kierowanych zrozumieniem czasów i stosunków. Temu ogromowi zadań, które dziś państwu przypadają w udziale, nie może podołać jeden człowiek. A gdyby nawet znalazł się taki, który cudowną miałby organizacyę mózgu, mogącą sięgnąć do wnętrza wszystkich państwowych zagadnień, to swej woli nie mógłby narzucić milionom ludzi, w państwo dziś wchodzącym, ludzi, którzy myślą i mają własną wolę. Mógł narzucić swoje pojęcia społeczeństwu Bolesław Chrobry, gdy bierną była narodu masa, on zaś, wsparty niewielką siłą, ale karną, bezwzględnie mu oddaną, tę masę do posłuszeństwa był w stanie przymusić. Ale czy to możliwe dziś, gdy demokratyzacya, wiekami naprzód idąca, wciągnęła już całość społeczeństwa w życie państwowe? Gdy naród rozczłonkowany jest na liczne, silne warstwy, a warstwy te mają swoje własne pojęcia, dążenia? Czyż może istnieć dziś człowiek, któryby duchem swoim potrafił ujarzmić wszystkich? Boć siłą ogółu ujarzmić się nie da; dyktatura siły byłaby tylko pozorną jednością narodu, w swem rdzeniu już zbyt słabą, by mogła się stać, spełnić choć część zadań.

Nie żalmy się, że dziś nie ma na świecie „wielkich ludzi", geniuszów, nie mówmy, że dziś tylko mali ludzie się rodzą. To nieprawda. Dziś wielkich ludzi w tem znaczeniu być nie może — dziś mogą być tylko wielkie narody, które samą wysiłków zdobywają się na wielkie czyny. Napoleonem dzisiejszego dnia jest cały naród Francuzów. Bolesławem Chrobrym może dziś być tylko cały naród polski.

Ale, by nim się stać, musi cały naród posiadać zmysł państwowy. Do rządów dziś powołane są nie jednostki, ale wzywani — wszyscy. Jeśli dawniej mógł wystarczyć zmysł państwowy grupy ludzi, którzy u steru stali, dziś, gdy ogół powtarza bezwiednie dawną zasadę, „nic na nas bez nas", gdy ten ogół przez sejm rządzi, a opinią na rządy oddziaływa, musi on mieć państwowy zmysł. I bez geniuszów może się obejść, i stać się wielkim naród, jeśli uchwyci wielką myśl, choćby nie ucieleśnioną w jednym człowieku, i przeprowadzić ją potrafi.

Nie przekazała nam wielkich zasobów zmysłu państwowego przeszłość nasza państwowa z ostatniej doby istnienia polskiej Rzeczypospolitej. Silnie rozwinięty ten zmysł niegdyś, za Piastów i za Jagiellonów, osłabł później. Pod koniec niepodległego bytu zaczął znowu się wzmacniać; lecz przecież tylko część rządzącej wówczas warstwy, szlachty, naprawdę go posiadała: u części drugiej zanik jego był bardzo wyraźny.

Brak państwowego bytu w XIX wieku — z wyjątkiem krótkich okresów Księstwa warszawskiego i Królestwa Kongresowego — nie sprzyjał temu, by się nasz zmysł państwowy mógł rozwinąć. Nie znaczy to jednak, by był on obecnie słabszy, niż w końcu XVIII stulecia. Przeciwnie — więcej go jest obecnie, choć nie tyle, ile go potrzeba. A przytem nierówno on rozłożony na dawne polskie dzielnice.

Żeśmy zmysłu państwowego nie zatracili, a nawet go powiększyli w stosunku do epoki rozbiorów, przyczyny szukać należy w tem, iż, nie mając państwa, w jego miejsce podstawiliśmy naród i tak przynajmniej w części mogliśmy rozwijać pierwiastki zmysłu państwowego. Zmysł państwowy — to zrozumienie zadań i potrzeb państwa, a równocześnie poczucie obowiązków wobec tego państwa, więc solidarności, posłuszeństwa i ofiarności. Ogarnięcie celów całości, ich sformułowanie — rzeczą jest jednostek, które stoją na czele państwa czy narodu. Braki, wynikłe z tego, iż nie jednolitą prowadziliśmy politykę w czasie rozbiorów, ale trzy różne w trzech zaborach, będziemy jeszcze czuć czas dość długi; będą się ślady tych stosunków poprzednich jeszcze nieraz przejawiać, lecz można mieć nadzieję, iż dość znajdzie się umysłów kierowniczych, dostatecznie giętkich, które ogarną zadania i potrzeby całości, zwłaszcza gdy pełną jednością ona się stanie. Gorzej z tymi pierwiastkami państwowego zmysłu, które muszą być własnością ogółu, jeśli państwo ma sprawnie działać. Są one w Polsce — ale nie wszędzie w różnym stopniu.

Poczucie solidarności, posłuszeństwa i ofiarności najsilniej występuje dziś w dzielnicy ongi pruskiej. Ucisk narodowy, który tam zwracał się przeciw całemu społeczeństwu polskiemu, poczucie niebezpieczeństwa na tych kresowych ziemiach, narodowo mieszanych — zespoliły to społeczeństwo w jedną zwartą narodową bryłę. A rząd obcy, wrogi, lecz odznaczający się sprawną administracyą, umiejący przestrzegać, by każdy słuchał wydanych przepisów, nie zdemoralizował społeczeństwa; nie tylko solidarnością się ono odznacza i ofiarnością na rzecz ogółu, lecz także i wielką państwową cnotą posłuszeństwa.

Już nie tak w Galicyi. Ofiarność w niej wszędzie znaczna. Solidarność silniej wyrobiła się w jej części wschodniej, narodowo mieszanej, słabiej w niezagrożonej zachodniej, w której przez lata działalność rządu starała się burzyć solidarność społeczną przez podjudzanie włościan przeciw reszcie. Nieudolna administracya austryacka nie umiała wyrabiać poczucia posłuszeństwa prawu w dostatecznej mierze.

Najbardziej demoralizująco w tym ostatnim kierunku działała rosyjska administracya. Ponieważ w naszym narodowym interesie leżało, by ustawy, przeciw nam wymierzone, nie były w praktyce w pełni wprowadzane w życie, uważano — słusznie — za cnotę obywatelską niestosowanie się do nich. Ale wskutek tego zanikało w zaborze rosyjskim poczucie, że przepisy — obowiązują. Obchodzono tam jednak także i inne przepisy, nie mające związku z narodową sprawą, obchodzono dla interesu prywatnego, bo na to pozwalała przekupna administracya. W porównaniu do twardej bryły zaboru pruskiego lotnym piaskiem omal to społeczeństwo z pod zaboru rosyjskiego, które nie łatwo ująć w karby posłuszeństwa prawu, już własnemu, nie obcemu. Przeszkadzało zaś nadto na tych obszarach, pod rządem rosyjskim bytujących, rozwojowi solidarności społecznej faworyzowanie przez wrogi rząd jednej warstwy, włościańskiej, przeciw reszcie, tak jaskrawe, a które, jak okazały doświadczenia z czasów wojennych, nie pozostało bez rezultatów. Tych braków wyrównać nie mogą solidarność pewnych grup społecznych, narodowo wyrobionych i ich nieraz ogromna ofiarność.

Do cnót obywatelskich liczyć należy też cnotę pracy; jeśli nie wchodzi ona wprost do pierwiastków składowych zmysłu państwowego, to jednak jest jego najistotniejszem uzupełnieniem. I pod tym względem oddziaływanie Rosyi ogromnie szkodliwie się zaznaczało. Ogromną jest praca społeczeństwa w pruskim zaborze, wcale dużą w austryackim. Lżejsze życie gospodarcze zaboru rosyjskiego przyczyniało się do tego, że poczucie obowiązku pracy nie rozwinęło się tam w XIX stuleciu równie silnie, a rosyjski przykład niedbałości i lenistwa też nie pozostał bez pewnych przykrych śladów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zawiadomienia i komunikaty.

LITERACI I DZIENNIKARZE KRAKOWSCY W GDAŃSKU. Wycieczka krakowskiego „Związku pracowników pióra" do Gdańska odbędzie się nieodwołalnie w tym miesiącu. Bliższe szczegóły ogłoszone będą niebawem.

WYCIECZKĘ DO OJCOWA urządza w dniach 7—9 b. m. Polskie Tow. krajoznawcze. Udział wziąć mogą osoby starsze, przedewszystkiem członkowie Tow.; ilość uczestników ograniczona. Zgłaszać się można do czwartku włącznie w lokalu Tow., Grodzka 53.

MĄKĘ BIAŁĄ AMERYKAŃSKĄ, zamiast chleba, wydadzą od piątku 7 b. m. konsumy i sklepy rejonowe po 75 dkg. na osobę, w cenie po 7 K 50 h, t. j. 5 mk. 25 fen., za odłączeniem 78 odcinka starej legitymacyi zbiorowej.

CENA ZIEMNIAKÓW. Miejskie Biuro aprowizacyjne zawiadamia, że cena ziemniaków, sprzedawanych w kramach miejskich, wynosi 3 K 50 h za 1 kg.

ZIEMNIAKI DO SADZENIA. Magistrat zawiadamia, że w miarę zapasów, miejskie Biuro aprowizacyjne (ul. Poselska) wydaje ziemniaki do sadzenia rolnikom i dzierżawcom parcel prywatnych, którzy swego czasu zgłosili zapotrzebowanie w wydziale III c. magistratu.

Wiadomości kościelne.

MSZA ŚW. ARCYBRACTWA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU odprawioną zostanie we czwartek 6 b. m. o ogdz. 8 w kościele Felicyanek.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU „BAGATELA komunikują: Premierą najnowszą będzie najnowsza komedya Flersa i Caillaveta p. t. „Zakochani", w tłumaczeniu Włodzimierza Perzyńskiego.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 5 b. m.: „P. Chorążyna" Krzywoszewskiego.
Czwartek 6 b. m.: „Ciemne siły" Grabińskiego.
Piątek 7 b. m.: „Lilla Weneda" Słowackiego.

Rep- · miejskiego teatru powszechnego.

Środa 5 b. m.: „Róża Stambułu".
Czwartek 6 b. m.: „Krakowiacy i górale".
Piątek 7 b. m.: „Kwiat paproci".

Repertuar „Bagateli".

Środa 5 b. m.: „Jastrząb".
Czwartek 6 b. m.: „Jastrząb".
Piątek 7 b. m.: „Jastrząb".

Repertuar teatru „Nowości".

Środa 4 maja: „Sybilla".

O „niebieskie auxilia".

Książę-Biskup krakowski w osobnem orędziu z dnia 20 kwietnia b. r. zwraca się do Duchowieństwa i Wiernych ze słowami zachęty do szczególnie w tym roku intensywnego udziału w uroczystościach ku czci św. Stanisława Biskupa i Męczennika, pryncypalnego Dyecezyi i Korony Polskiej Patrona.

Nie trudno zaiste odgadnąć pobudki i zamiary Arcypasterza. Trzebaby bowiem nie umieć patrzeć na świat, żeby nie widzieć, iż ludziom z oczu niemal patrzy duże przemęczenie i tęsknota za ukojeniem „nerwów", smaganych biczem wydarzeń, co z zawrotną szybkością przewalają się ponad naszemi głowami. Któż z nas nie pragnąłby, jeżeli już nie wstrzymać w szalonym obrocie wirujące koło wrażeń, przeżyć i zjawisk, to przynajmniej znaleść ów Archimedesowy punkt oparcia, i wznieść się na jakiś poziom, z którego mógłby ujrzeć jakąś syntezę tych oryentacyj, prądów, kierunków, programów, które w niesamowitej pogoni za sobą kłębią się jak mgławice potworne, zasłaniając widok, nie zostawiając czasu na refleksye, na wytchnienie. Pragnienie to odczuwa zarówno udręczony umysł, jak i niespokojne serce, które też dąży do syntezy.... I właśnie wtedy dobrze jest człowiekowi, jeżeli może „wstąpić na górę, aby się modlił" (Łuk. 9, 28). Tam bowiem jeszcze najprędzej wraca zagrożona równowaga, tam rozpalone czoło można ochłodzić powiewem od „wzgórz wiekuistych", tam w „słusznej odległości" od przeżyć własnych i wypadków zewnętrznych wszystko przedstawia się oczom we właściwej perspektywie, bo „sub specie aeternitatis", tam szarpane serce zaczyna znowu bić normalnym rytmem, bo spływa na nie coś ze spokoju, który mieszka w łonie Boga — od wieków szczęśliwego...

Dobrze tedy, że skołatanym umysłom i sercom wskazano górę modlitwy jako miejsce, gdzie mogą „znaleść odpocznienie duszom swoim" (Mat. 11, 29).

Jeżeli zatem przed kim nie zatarły się jeszcze ścieżki, wiodące na górę modlitwy, to niechże „wstępuje" — przed kim zaś może zatarły się już, ten je łatwo odnajdzie, bo wystarczy pozwolić się unieść fali ludzkiej...

Ale na górę modlitwy wstępuje się nie po same tylko nastroje wyzwoleńcze, lecz tam tryskają także źródła zbawczych mocy. Ewangelia przecie sili się prawdziwie, by w nas weprzeć przekonanie, że modlitwa w ręku naszym stać się może potęgą, z którą niebiosa pragną się liczyć. „Czegobyśmykolwiek żądali..."

I znowu przyzna każdy, że tej „mocy z wysokości" obecnie bardzo nam potrzeba. Polak ma to do siebie, że z wrogiem, zwłaszcza na polu bitwy, o wiele świetniej umie się uporać, aniżeli ze — samym sobą. Bo co jak co, ale bić się Polak umie jak mało kto. Natomiast gdy idzie o walkę ze swojemi wadami, ze swoją łatwowiernością i nieprzezorną potulnością, o wyzyskanie powodzeń orężnych, o powojenne „okopanie" się, o budowę i utrwalenie swego domu, gdy chodzi o sprawy, w których nie wystarcza ani rycerski animusz, ani brawura, lecz potrzeba zimnej rozwagi, wytrwałości i zgody, to Polak bez onych niebieskich auxiliów rady sobie jakoś dać nie umie. Na szczęście Polak nie ma powodu skarżyć się, że mu o te auxilia trudno. Cały bowiem świetny orszak naszych braci i sióstr stoi przed tronem Bożym, by orędować za nami. Na czele tych naszych „przyjaciół Bożych" święty Stanisław Biskup.

Z dziwną zaiste ufnością odnosili się do Niego przodkowie, a i dziś odnosi się lud polski. Parę dni temu przejeżdżająca przez Kraków deputacya braci naszych z Podola przez usta jednego ze swoich członków na wieczornicy w refektarzu Franciszkańskim dała wyraz przekonaniu i wierze, iż „to św. Stanisław wybłagał nam wolność, a jeszcze wybłaga i to, by wszystkie dzieci Polski pod jednym znalazły się dachem".

Orędzie arcypasterskie na ten moment zwraca uwagę, gdy nie bez trafnej alluzyi do chwili obecnej przypomina, iż „czcili królowie nasi świętego Polski Patrona i po koronacyi do grobu Jego śpieszyli". Tak jest, po koronacyi! Najjaśniejsza Rzeczpospolita w oczach naszych na nowo przywdziewa koronę swoich praw i swego majestatu.

Zastąpmyż my Króla Jegomościa i po tej koronacyi śpieszmy do grobu św. Stanisława, by błogosławieństwo uprosić dla tej korony, by wzrastała w mądrości i łasce u Boga i u ludzi! Mądrości bowiem i łaski — tych nam najbardziej potrzeba „niebieskich auxiliów".

Ks. Dr. Jan Korzonkiewicz.

Wiadomości polityczne.

— Według wiadomości urzędowych z Pragi, definitywny wynik wyborów do Izby posłów Sejmu w Pradze przedstawia się następująco: na czesko-klerykalne stronnictwo ludowe przypadło 21 mandatów, na czeskich narodowych demokratów — 19, słowackie klerykalne stronnictwo ludowe (partya ks Hlinki) — 12, słowackie stronnictwo Szrobara —12, na niemieckie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne —10, węgierskich i niemieckich chrześcijańsko-społecznych — 5, na czeskich socyalistów — 74, niemieckich socyalnych demokratów — 31, węgierskich socyalistów — 4, czeskich agraryuszy — 28, czeskich narodowych socyalistów — 24. Związek rolników — 12, niemiecką wspólnotę — 16, zaś reszta mandatów na inne mniejsze stronnictwa.

Wśród posłów jest: 151 Czechów, 48 Słowaków, 72 Niemców i 10 Węgrów. Z ogólnej liczby posłów 281 należy do stronnictw mieszczańskich — 145, a do stronnictw socyalistycznych — 136 posłów.

Nasza ofenzywa.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 4 maja:

W dniu wczorajszym, oprócz lokalnych starć, nie zaszło nic znaczniejszego.

Nasza akcya na Ukrainie postępuje w dalszym ciągu pomyślnie.

Na odcinku Dźwiny utarczki wywiadowczych oddziałów.

Na reszcie frontu położenie niezmienione.

Warszawa. (Telefonem). **Pogłoski o zdobyciu Kijowa okazały się przedwczesnemi.** Na froncie ukraińskim toczą się zacięte walki, bo bolszewicy stawiają gwałtowny opór. **W każdym razie ofenzywa polska rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie.**

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro koresp. donosi z Londynu: **„Times" przypisują ostatniej polskiej ofenzywie wielkie znaczenie i sądzą, że wpłynie ona na całe położenie w Europie wschodniej.** Dziennik ten wyraża jednak zdanie, że niektóre żądania Polski wobec Rosyi były przesadne.

Paryż. P. A. T. „Petit Parisien" pisze o **ostatniej ofenzywie polskiej:** Armia polska pod dowództwem Piłsudskiego stanęła pod Kijowem. Jest to następstwem zerwania układów przez Rosyę o Borysów. Piłsudski skonstatował koncentracyę wojsk sowieckich na odcinku południowym i zdecydował się podjąć inicyatywę i zapewnił sobie współdziałanie Petlury. Jego front rozciąga się od Prypeci do Dniestru, a osiągnął tem tak silne stanowisko, że cała ludność stanęła przeciw bolszewikom.

Wiedeń. P. A. T. Radio Biura koresp. z Moskwy. **Trockij oświadcza w „Izwiestiach", że obecnie musi się rozpocząć nieubłagana walka przeciw Polsce,** która to walka ureguluje definitywnie los obu państw. Do **zaniepokojenia,** zdaniem Trockiego, **niema powodu.** Stwierdza on, że jest ubolewania godne, że armie pracy będą musiały znów być zamienione na armie walczące.

Lwów. P. A. T. „Gazeta Lwowska" donosi od swojego korespondenta wojennego: Niektóre dzienniki we Lwowie doniosły o **zajęciu przez nasze wojska Kijowa.** W tych nieprawdziwych wiadomościach podano nawet, że Kijów został zajęty 30 kwietnia. **Wiadomość ta jest nieprawdziwa i dowolnie wymyślona.** Trudno bowiem na chwilę przypuścić, by nasze wojska mogły w przeciągu kilku dni zająć olbrzymie tereny, toczyć walki i obsadzać tyły.

Przy posuwaniu się naprzód musi być zachowana ścisła łączność między dywizyami a tyłami armii. Zakładanie telefonów i uruchomienie linii kolejowych przy największej sprawności nie odbywa się w kilku godzinach. Wszystko to przemawia przeciwko możliwości zajęcia Kijowa w ostatnich dniach. Podnieść też należy, że nasze naczelne dowództwo nie ukrywałoby faktu zajęcia Kijowa i natychmiast podałoby go do wiadomości ogółu.

Lwów. P. A. T. „Wpered" donosi, że **ukraińska armia,** pod dowództwem gen. Pawlenki, **rozpoczęła akcyę na tyłach armii bolszewickiej.** Operacya wojskowa gen. Pawlenki odbywa się na rozkaz głównego atamana Petlury.

Wyjazd polskich ministrów do Gdańska.

Warszawa. (Telefonem). Ministrowie: Dr Bartel (koleje), Kędzior (roboty publiczne), Olszewski (przemysł i handel) i Śliwiński (aprowizacya) wyjechali 4 b. m. do Gdańska w sprawach gospodarczych i aprowizacyjnych. Wraz z ministrami wyjechali delegaci komisyi aprowizacyjnej i przemysłowej, oraz przedstawiciele klubów.

Jednorazowa danina majątkowa w Polsce.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo skarbu wniosło do Rady ministrów **projekt ustawy,** przyznający **obligacyom** rozchwytywanej obecnie **pożyczki długoterminowej uwolnienie od przyszłej jednorazowej daniny majątkowej.** Tę daninę **będzie** musiało przeprowadzić państwo polskie **dla** uporządkowania swoich finansów, jak to czynią inne państwa.

Wysokość tej daniny, która w każdym razie obejmie wszystkie postacie majątków ruchomych i nieruchomych, nie jest jeszcze dostatecznie ustaloną, gdyż zależy ona w znacznej mierze od wyniku wszczętej obecnie akcyi pożyczkowej. Uwolnienie pożyczki długoterminowej od tej daniny, z którego nie będzie korzystał żaden inny rodzaj majątku, jest przywilejem, który lokatę tej pożyczce wszelkich rozporządzalnych zasobów czyni wyjątkowo korzystną.

Zeppeliny niemieckie nad Warszawą.

Warszawa. (Telefonem). W niedzielę 2 b. m. funkcyonaryusze policyi stwierdzili, że około godz. 9 i pół wiecz. w kierunku od zachodu na wschód **przelatywało nad Warszawą 7 Zeppelinów niemieckich,** z których 6 szybowało w grupie, a siódmy w pewnem oddaleniu z tyłu.

Jest to pogwałcenie traktatu wersalskiego, który wyraźnie zakazuje komunikacyi aeronautycznej bez poprzedniego zawarcia konwencyi z odnośnem państwem.

Zdaję się nie ulegać wątpliwości, że **Zeppeliny** te zdążały do Rosyi, wioząc oficerów sztabowych do armii bolszewickiej, która w ostatnich dniach ponosi tak dotkliwe klęski. Według zdania fachowców, 7 Zeppelinów może przewieźć około 270 osób.

Wybory na Pomorzu.

Toruń. P. A. T. **Wybory do Sejmu ustawodawczego odbyły się spokojnie.** Główna komisya wyborcza w Grudziądzu nie ukończyła jeszcze obliczenia głosów, wynik będzie prawdopodobnie dopiero jutro wiadomy.

Wedle nieoficyalnych obliczeń, głosowało w Toruniu **około 90 procent wyborców,** z czego na listę narodowego stronnictwa robotników wypadło 5290 głosów, na listę niemiecką 4651, na listę Związku ludowo-narodowego 1514, na listę niemieckiego centrum 270, na listę polskiego stronnictwa ludowego 9, polskiej partyi socyalistycznej 1407, stronnictwa chrześcijańsko-ludowego 9, stronnictwa mieszczańskiego 1611, narodowego stronnictwa robotniczego o kierunku wyraźnie katolickim 109, nieważnych głosów oddano 86.

W okręgu II Grudziądza przedstawia się sytuacya wyborcza według obliczeń nieoficyalnych w ten sposób, że narodowemu stronnictwu robotników przypadnie 5 lub 6 mandatów, Niemcom 3, Związkowi ludowo-narodowemu 2, reszta stronnictw nie wchodzi w rachubę.

Poznań. P. A. T. „Kuryer Poznański" donosi z Grudziądza: O godz. 4 i pół rano był znany następujący wynik wyborów: Ogółem oddano 71.122 głosów, z tego 49.100 polskich, 22.022 niemieckich. Lista Nar. Rob. zyskała 33.000, Zw. Lud. niem. 16.000 głosów, Zw. Lud. Nar. 100 gł., Niem. partya soc. dem. 5000, lista P. P. S. 550, Str. Chrześć Lud. 1080, Nar. Str. chrześć. kat. 200.

Kościół katolicki zajęty przez husytów.

Cieszyn. (Telefonem). **Bojówki czeskie, w** porozumieniu z komisyą administracyjną czeską, **zajęły kościół katolicki w Rychwałdzie na** rzecz czeskich husytów. Przedtem usunięto z probostwa proboszcza, obecnie wypędzono wikarego. Niesłychany ten gwałt wywołał wśród ludności polskiej niedające się opisać oburzenie.

O POWOŁANIE AMERYKANÓW DO KOMISYI PLEBISCYTOWEJ NA SPISZU.

Warszawa. (Telefonem). Do Warszawy przybyła delegacya spisko-orawska, by rząd interweniował u posła amerykańskiego w sprawie powołania przedstawiciela Stanów Zjednoczonych do międzynarodowej komisyi plebiscytowej w myśl przepisów traktatu pokojowego.

PRZYWRÓCENIE „BUERGERWEHR'U" W CIESZYŃSKIEM.

Warszawa. (Telefonem). Osoby, przybyłe z Cieszyna, donoszą, że **międzynarodowa** Komisya plebiscytowa zamierza przywrócić osławioną niemiecką „Bürgerwehr", którą rozwiązano po ostatnich ekscesach niemieckich i demonstracyach przeciw wymianie koron na marki.

Sytuacya w zagłębiu Ruhr niepewna.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. **Położnie w rejonie Ruhr obserwuje ogół obywatelstwa z niepokojem. Czerwona gwardya zamierza,** zdaniem prasy niemieckiej, w najbliższym czasie **wywołać powstanie.** Poszczególne kopalnie zażądały odpowiedniej ochrony.

PRZYJĘCIE POSŁA NIEMIECKIEGO PRZY WATYKANIE.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. Poseł **niemiecki przy Watykanie,** von Bergen, **wręczył Papieżowi pismo uwierzytelniające** i podkreślił lojalne poparcie rządu niemieckiego w dążeniach Ojca św. o przywrócenie zasady sprawiedliwości.

Wiadomości gospodarcze.

FRANCUSKI NARODOWY KOMITET ZBOŻOWY odbył w ubiegłym tygodniu w Paryżu inauguracyjne posiedzenie. Przewodniczył minister rolnictwa Racard. Sekretarz generalny Komitetu złożył sprawozdanie z obecnego stanu rolnictwa we Francyi. W tym roku będzie uprawionych 4,800.000 hektarów ziemi, przed wojną zaś uprawianych było 6 i pół miliona hektarów. Celem wzmożenia wydajności ziemi, będą zastosowane rożnego gatunku sztuczne nawozy, wypraktykowane przez znawców rolnych.

BEZPOŚREDNIE WAGONY KRAKÓW—RABKA. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zawiadamia, że z dniem 1 maja b. r. wprowadzono bieg bezpośrednich wagonów Kraków—Rabka przy pociągach pospiesznych Nr. 6101, oraz Nr. 6102, uruchomiając jednocześnie z tymi wagonami pociągi Nr. 1201, 1252, oraz Nr. 1251, 1202 na odcinku Chabówka—Rabka, z powrotem.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 4 maja 1920 r. L 99.

Waluty i dewizy:	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie à 100	[illegible]	[illegible]	—
à 1000	[illegible]	[illegible]	—
Ruble carskie po 500 rb.	[illegible]	[illegible]	—
„ „ 100	300·—	[illegible]	—
„ dumskie	75·—	85·—	—
Franki francuskie	—	—	—
„ szwajcarskie	[illegible]	[illegible]	—
Funty szterlingi	—	—	—
Dolary ameryk.	422·—	[illegible]	—
Lei rumuńskie	—	[illegible]	[illegible]
Wiedeń	—	—	—
Berlin	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Praga	100·—	[illegible]	—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	94·50	[illegible]	—
4% „ „ szkolna E. 1908	95·—	[illegible]	—
4½% Poż. kraj. z r. 1912	[illegible]	97·50	—
4½% „ „ „ 1914	93·50	100·50	—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1903	91·—	[illegible]	—
4% „ „ Lwowa	87·50	88·50	—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	88·—	90·—	—
4% „ „ „	96·—	97·—	—
5% „ kolej.	94·50	95·50	—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	101·50	[illegible]	—
4% „ „ „	93·75	[illegible]	—
4½% „ „ Banku hipot.	101·50	[illegible]	—
4% „ „ „ 60 l.	97·—	[illegible]	—
4½% „ „ Bku G. dla han. i prz.	97·50	[illegible]	—
4½% „ „ Gal. Ziem. B. u Kred.	93·50	[illegible]	—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	680·—	695·—	—
„ Hipoteczny	300·—	—	—
„ Gal. dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]	—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	[illegible]	[illegible]	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	280·—	—	—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	570·—	557·—	—
Zieleniewski	2150·—	2250·—	—
„Gócka" fabryka cementu	2075·—	2175·—	2125·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	2050·—	2150·—	2100·—
„Topegé" Tow. dla przeds. górnicz.	4550·—	4750·—	—

KURSA DEWIZ.

Wiedeń. P. A. T. Notowania giełdy z dnia 4 b. m.: Renta majowa 96.50, austryacka renta koronowa 91.75, Renta lutowa 96.75, Węgierska renta koronowa 120.50, Losy tureckie 1900, Priorytety kolei południowej 1095, Kolej północna 1250, Kolej lwowsko-czerniowska 1930, Koleje austryackie 4460, Koleje południowe 609, Alpiny 4240, Towarzystwo górniczo-hutnicze 10.000, Krupp 1469, Huta Poldi 2880, Praskie Towarzystwo żelaza 7770, Rima 3545, Scoda 2820, Zieleniewski 1575, Apollo 8000, Fanto 15400, Galic. Karpaty 11150, Galicya 14700.

Zurych. P. A. T. Kursa początkowe. Dewiza na Berlin 995, Praga 880, Budapeszt 245, Wiedeń 275, austryackie korony stemplowane 295.

NADESŁANE.

†
JERZY CASPARY
ppor. Dow. Plutonu Szlakowego Żandarmeryi Polowej Dow. VI. Armii,
zmarł 22 kwietnia 1920 w 23 roku życia.
Pogrzeb odbył się w Konyczyńcach dnia 24 kwietnia b. r.
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odbędzie się 8 maja b. r. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, o czem Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zawiadamiają Ojciec i Brat.

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

59 POWIEŚC.

Zgłobicki naprawdę wstydził się dać konia żydowi; co powie służba, parobcy, a najważniejsze, jak żona będzie się zapatrywała na tę przysługę żydowi? Nie! Już lepiej zapłacić chłopskiej furmance i niech go odwiezie. Odpowiedział też grzecznie, ale stanowczo:

— Wszystkie konie są w robocie, nie mogę dać, mimo dobrych chęci.

— Jakto wszystkie? Ja był teraz na folwarku, tam stoją konie dla rządcy i klucznicy, one nic nie robią. Czy nie mogę pojechać tymi końmi?

— Te konie są potrzebne... ale ostatecznie zapłacę furmankę ze wsi.

— Ja już szukał, niema żadnej. Wszyscy chłopi z żonami, z dziećmi na burakach. Ja myślał, że dostanę bałagułę, ale oni pojechali na jarmark do Winnicy. A ja mam bardzo ważny interes, bardzo pilny w Berdyczowie.

— To trudno, nie mogę.

— Proszę pana, — zniżył głos Mojsze, — czy ja na pierwsze słowo nie dał tysiąc rubli w Niemirowie? Czy ja nie zapłacił rzetelnie za pszenicę? Czy ja wziął procent za pszenicę, co je brakowało do pięciu wagonów? A teraz kto przyjechał z pieniędzmi? Nu, dlaczego pan nie chce mnie odesłać?

Zgłobicki na razie zapomniał, że Mojsze na tych wyliczonych przysługach zawsze dobrze zarobił, pamiętał tylko jego usłużność, zwłaszcza cenił dzisiejszy jego przyjazd, gdyż potrzebował tych pieniędzy, uległ też prośbie żyda?

— Niech kupiec zaczeka w miasteczku u Srula, przyszlę konie, ale zapowiadam, że to pierwszy i ostatni raz.

— Niech i tak będzie. Ja bardzo dziękuję za konie. Ja zaczekam u Srula, a niech on przyjedzie wcześnie przed zachodem słońca, to on wcześnie wróci do roboty.

Mojsze, dumny swem powodzeniem, pożegnał się i wyszedł. Psów nie obawiał się, bo Zgłobicki na prośbę kupców trzymał przez dzień psy na uwięzi.

Zgłobicki umyślił w sekrecie przed żoną i w nieobecności służby folwarcznej, zajętej w polu, posłać dla żyda folwarczne konie i bryczkę przeznaczone na potrzeby rządcy i klucznicy.

Z wielką powagą szedł Mojsze przez groblę w stronę miasteczka, a ponieważ był głodny, więc ile razy spojrzał na staw lekko falujący w promieniach słońca, przypominała mu się doskonała ryba, która oczekiwała go u Srula.

Do idącego przyłączył się Zelig, młynarz, którego interesa szły bardzo dobrze, gdyż tej wiosny wiatraki z powodu braku wiatrów prawie nie pracowały i chłopi przyjeżdżali mleć z dalszych stron, co zmusiło Zeliga do zwiększenia miarki zboża.

Obywatele miasteczka już wiedzieli o przybyciu Apfeldufta, jak również że on zje obiad u Srula. Zapragnęli dowiedzieć się z ust wielkiego kupca, co się dzieje na świecie, i pod różnymi pozorami ściągali się do Srula, gdyż o tej porze w czasie pracy przy burakach, nikt z chłopów, chyba ktoś przejezdny zajrzał do miasteczka. Kupcy tedy mieli dosyć czasu na obmyślanie nowych interesów i na zaciąganie potrzebnych informacyi.

Gdy Mojsze jadł obiad, patrycyusze miasteczka zgromadzili się w alkierzu, a nie chcąc przeszkadzać jedzącemu rozmawiali między sobą o bieżących sprawach. Skończył nareszcie jeść Mojsze i palcami wydłubywał z zębów resztki potraw, a wówczas poważny i pobożny Ber Nudelman spytał:

— Mojsze, co słychać w świecie, z wielką polityką?

— Co ma być? Przeklęte goimy, te huligany rosyjskie namówili rząd, ażeby naszych z całej Rosyi przesiedlić do gubernii prywiślańskich. To wielka strata, wielka szkoda, nu, ale co robić? Prykaz jest prykaz, i czy my nie musimy słuchać?

— Dlaczego słuchać? — oburzył się Nuchim! — czy my nie mamy sposobu na tych huliganów?

— Nuchim! — zapalił papierosa Mojsze, — czy ty masz armaty? czy ty masz karabiny? Ty masz laskę i parasol, to co ty zrobisz?

— Bóg nas doświadcza, — rzekł z namaszczeniem Ber Nudelman, — ale On nie wypuści ze swej opieki wybranego narodu.

— My to wiemy, — zaczął Srul szybko, — ale ten prykaz zepsuje nasz handel, nasze interesa, i co poczną ci biedni wygnańcy? Co oni będą robili? Oni są bardzo nieszczęśliwi! Tam się posadzili, żyli, mieli swoje interesa wyrobione, a teraz co?

Wszczął się wielki lamont, krzyk i wszyscy przeklinali goimów, że tak strasznie krzywdzą wybrany naród.

— Cicho! — zawołał Mojsze, — czego wy krzyczycie nie dosłuchawszy końca?

— Nu, co jest? Co się stało? — zapytano z różnych stron.

— Czy wy wiecie, że to wypędzenie na swych zrobi nam dobrze?

— Jak to może być? Mojsze, wy potrzebujecie żartować z cudzego nieszczęścia, a przecież to nasi bracia, — oburzył się szczerze Nudelman.

— Nu, wy posłuchajcie, — zaczął tonem wyższości Mojsze, — jak Nuchim albo Icio siedzą na wsi między mużykami, to oni się ich boją i muszą robić co im każą, bo taki mużyk może ich bić, rabować, spalić... Czy nie tak?

— Co tu gadać? Mojsze ma recht?

— Nu, jak we wsi będzie stu, albo tysiąc Nuchimów, albo Iciów, czy oni będą się bali mużyków? Oni nie będą się bali, ani tych z tej wsi, ani z drugiej, ani z trzeciej. Oni będą silni, odważni i te mużyki będą ich sługami. To i co będzie jak w prywiślańskich guberniach zbiorą się wszyscy nasi z Rosyi?

— Aj! Aj! To będzie doskonale! — zawołali uradowani. To będzie nasz kraj, a Polaki będą nam służyli.

— „Bois goim isech Adojnoj", — zawołał patetycznie Nudelman, co znaczy, że Bóg skruszy dom niewiernych, na co wszyscy chętnie się zgodzili.

Jakiś czas cieszyli się wszyscy, że złe zamiary rosyjskich huliganów Pan Bóg obróci na sławo i wielkość wybranego narodu.

Po tej rozmowie o wielkiej polityce Mojsze spytał co się dzieje we dworze oleszyńskim? Ze wszystkich stron odezwały się pocieszające odpowiedzi, i powstał taki gwar, że Mojsze mało co słyszał, kazał im tedy uciszyć się i wezwał bankiera, Ozyasza Distenfelda, ażeby on opowiedział o tej sprawie.

— My w miasteczku, — uśmiechnął się tryumfująco bankier, — wzięli teraz w pacht cały folwark w Oleszynie. Srul wziął na siebie Kaletowicza i on na tem źle nie wychodzi i nasze miasto także. Joel ma pisarza, a Duwidel klucznicę, zaś inni, jak Nuchim, Icio, Josel, mają dozorców i starszych parobków. Dzięki wam, Mojsze, interesa w mieście poprawiły się i chwała Bogu jest z czego żyć i czem handlować. Czy wam tego nie dosyć?

— Co ma być dosyć? — spojrzał po obecnych, — to dopiero początek. Trzeba tak zrobić, ażeby bez nas nie robił Oleszyn żadnego interesu. Czy on chce sprzedać drzewo, czy słomę, kurę czy krowę, niech to idzie przez nasze ręce, dopiero wtedy będzie dobrze. Czy kto z was był we dworze? Czy gadał ze Zgłobickim, albo z jego żoną? Nu, nie! Czy on ma faktora z miasta? Także nie! I co tu ma być dosyć? To jest mało, bardzo mało, to jest nic!

Wszyscy słuchali słów jego bardzo uważnie, każdy uznawał ich mądrość głęboką, ale napróżno szukali sposobu, ażeby w czyn wprowadzić jego zbawienne rady.

— Nu, Mojsze, — odezwał się Srul, — wypowiedzcie, jak to zrobić?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Heleksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Farka